Nr. 41. Kraków, Niedziela 7. Października 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności"
Kraków, ul. św. Jana 28.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności"
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyńcze nabywać można
w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Milkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Refleksye przedwyborcze.

Parlament, po którym naiwni ludzie spodziewali się dużo, bo weszły do niego «nowe«, «świeże» siły — rozwiązany. Smutnej pamięci izba poselska, która miała być ciałem ustawodawczem, stała się areną, na której pajace polityczni popisywali się siłą pięści, łamaniem pulpitów i ordynarnemi przezwiskami — bo ci *„nowi"* ludzie nie znali innej broni politycznej, jak tylko tę, której z powodzeniem używali w rozmaitych «ujeżdżalniach» lub szynkach — tj.: gwałt i bezprawie. Łamaniem pulpitów, żakowskiemi gwizdawkami i trąbkami mieli uszczęśliwić *lud*. Łamane sztuki zastąpiły uczciwą pracę nad reformą społeczną.

Daszyńscy i Kozakiewicze, Wolfy i Schönerery, a wreszcie za ich przykładem i Czesi zdarli z parlamentu cechę ciała ustawodawczego, i zamienili go na karczemną budę, w której popłacały ordynarne wybryki — parlamentaryzm sprowadzili do absurdum.

Zamknięto więc «budę» — a «obrońców» ludu puszczono na zieloną trawę. Ostatnia to — według słów cesarza próba — konstytucyjna. Od nowych wyborów, które właśnie rozpisano, zależy czy Austrya ma być rządzona konstytucyą — czy absolutyzmem. Wyborcy mają złożyć egzamin dojrzałości — od nich zależy czy ławy poselskie w Wiedniu zajmą ludzie rozsądku i zwolennicy reformy społecznej — czy ludzie, którzy oprócz obstrukcyi żadnej innej polityki nie znają.

Wybory rozpisane — walka wyborcza się rozwija. Co i jak będzie w innych krajach mniej nas obchodzi — rzućmy okiem na biedny nasz kraj — żeby się zoryentować w położeniu i do walki — która będzie zażartsza niż kiedykolwiek — *przygotować się należycie i zawczasu.*

Bankructwo żydowskich liberałów.

W kraju naszym pierwsi liberalno żydowscy-demokraci na czele z Rutowskim i Lewickim, którzy mistrzami byli w węszeniu po kuloarach — przewidując bliskie wybory — zwołali do Lwowa zjazd swych menerów i przywódców partyi Gal. kasy oszczędności. Celem zjazdu była *koncentracya*, związek, najściślejszy sojusz wszystkich wrogów *narodowości* i *katolicyzmu*. Zbankrutowani liberalno-żydowscy wodzowie «bez armii» — pod naczelną komendą jenerałów Romanowicza i Seinfelda, Rottera, Kohna — mieli stanąć na czele nowo sklejonej armi z socyalistów, ludowców Stojałowczyków «bez Stojałowskiego», i niedobitków liberalno żydowskich. Na 400 zaproszonych zjawiło się 80 «sztabowców», z których 50 dostarczył sam Lwów. Zrzedły miny «związkowych« — nosy pospuszczały się na kwintę.

I nie dziwota — zawiodły bowiem najpiękniejsze nadzieje. Z Krakowa zjawił się tylko «Kazimirski mowca» Rotter i redaktor «bezzębnej» Reformy Konopiński. Posłowie Weigel i Sokolowski bawili się tymczasem w «kontr-admirałów» i spuszczali okręty na morze w Tryeście!... Jakiż był cel tego sojuszu? Powiedzmy krótko i poprostu: zdobycie jak największej liczby mandatów i postawienie przez to upadającego liberalizmu na nogi! Na zachodzie w państwach więcej pod względem politycznym wyrobionych szerokogębny żydowski liberalizm już dawno stracił grunt pod nogami — z czasem począł blamować się i u nas w kraju. Zblamował się, skompromitował i zbankrutował właśnie na tych hasłach, któremi przez jakiś czas elektryzował tłumy — którymi długo oszukiwał lud — bo brzmiały dla ucha ponętnie: *wolność, równość* i *braterstwo!*

Wolność po żydowsku pojęta głosiła przedewszystkiem emancypacyę z pod jarzma przykazań Bożych, kościelnych i najświętszych obowiązków jakie Bóg na sumienia ludzkie nałożył! — Usunięto więc Boga ze szkoły i ustawodawstwa, z warstatu i fabryki, z życia prywatnego, rodzinnego i publicznego — a skutkiem tej wolności musiało być konieczne zdziczenie obyczajów u pojedyńczych ludzi, w rodzinie i społeczeństwie ludzkiem — zanik publicznej uczciwości, kradzieże publicznego grosza, panamy francuskie, panamina włoskie — u nas kradzieże w kasach oszczędności we Lwowie i Wieliczce — i epidemicznie szerzące się defraudacye po różnych kasach, bankach i instytucyach. Coraz częstsze skandaliczne procesy rozwodowe, handel niemoralnemi książkami i fotografiami, najgorsze wychowanie dzieci, wzrastająca z dnia na dzień liczba domów rozpusty, powszechna gorączka złota, chęć użycia, a stąd niczem nieskrępowana chciwość zbogacenia się jakimkolwiek sposobem — oto skutki tej żydowsko-liberalnej *wolności* pod względem religijno-moralnym.

Człowiek bez Boga i religii, bez jarzma przykazań Bożych i przepisów chrześcijańskiej moralności zdolny jest zniżyć się do rzędu bydlęcia!

Pod względem ekonomicznym wolność ta żydowsko-liberalna — która i u nas była tak wszechwładną — sprowadziła przerażającą nędzę mas! Hasło ich: *„niech się każdy swym sprytem ratuje jak może"* rozpętało, w żydowskich przedewszystkiem rękach znajdujący się, kapitał — rozbiło cechy, jako krępujące rozwój przemysłu, pracę zmieniło na towar — a z robotnika uczyniło niewolnika kapitału i jemu tylko służącej maszyny! Wielkie wynalazki i maszyny, które miały ulżyć robotnikowi w pracy — miasto służyć korporacyom robotniczym — poszły niepodzielnie w usługi kapitału — i miliony rąk roboczych pozbawiły pracy i chleba!

Muszkuły robotnika i żelazne koła maszyny równą mają wartość w oczach żydowsko-liberalną *wolnością* przejętego, a z pojęć chrześciańskiej sprawiedliwości i miłości wyzutego kapitalisty.

Z jednej strony chęć szybkiego zbogacenia się — a z tego płynąca chciwość i wyzysk — a z drugiej strony pauperyzm i nienawiść — to skutki *«wolności* ekonomicznej», z takim patosem głoszonej przez żydowski liberalizm.

Pod względem wreszcie politycznym żydowski liberalizm wprowadził w życie *wolność*, która skrystalizowała się w zasadzie *„siła przed prawem"*. Bismark i inni tej samej sorty polityczy to wcielenie tej politycznej „wolności" — bracia nasi w Poznańskiem — Państwo Kościelne we Włoszech — Słowacy na Węgrach — Irlandya pod berłem Anglii — katolicy w żydowsko-liberalnych państwach nowożytnych — to widome ofiary tej wolności. A w stosunkach międzynarodowych rosnący z dnia na dzień militaryzm, co pochłania miliony ludowego grosza — szalona polityka zaborcza, coraz to wyszukańsze «Manlichery» i ustawiczne zbrojenia się i wojny mimo «pokojowych» kongresów i walenia się w piersi ministrów spraw zagranicznych, że stosunki między-mocarstwowe są jak najczulsze — oto skutki żydowsko-liberalnej wolności politycznej! Jak w życiu publicznem, tak w życiu politycznem między państwami nikt nikomu nie ufa i nie wierzy — bo brakło podstawy wzajemnego zaufania: **zasad Chrystusowej sprawiedliwości!** Brakło prawdziwej *wolności* — a ztąd równość i braterstwo stały się także pustym frazesem — blagą.

Reasumując krótko, widzimy, że żydowsko-liberalna *wolność pod względem religijnym* sprowadziła zepsucie i zdziczenie obyczajów w sercach ludzi — w rodzinie i w społeczeństwie — swawola *pod względem ekonomicznym* sprawadziła wyuzdanie kapitału — nędzę i nienawiść ze strony warstw pracujących — wolność *pod względem politycznym* zasadę: siła przed prawem — uciemiężenie słabszych przez mocniejszych!

A główną i fundamentalną przyczyną tych nieszczęść jest, że żydowski liberalizm wyzuł społeczeństwo ze zasad Chrystusowej sprawiedliwości i miłości. Jedynie więc powrót do tych zasad Chrystusowych, wprowadzenie ich w prywatne, rodzinne i publiczne życie — jak naucza Ojciec św. Leon XIII w Encyklice Rerum Novarum — może poprawić i na lepsze zmienić te haniebne i opłakane stosunki!

Żydowscy-liberali o tem nie chcą słyszeć — dlatego giną i zginąć muszą.

Zbankrutowali na zachodzie — zbankrutowali mimo żydowskich milionów rzucanych na agitacyę we Wiedniu — giną i marnieją u nas! Nędzę ich i bankructwo pokrywała długo szata rzekomo patryotyczna, którą łudzili masy i płytkich tromtadratów. — W miarę jednak jak się budzi świadomość nędzy i jej przyczyn — ujrzał lud, że zpoza tej zasłony wygląda nędza i bankructwo liberalno-żydowskich balamuctw i ten lud zaczyna się od blagierów odwracać. Nie pomogły «Reformie» jej wysiłki mimo funduszów «wiecznego jej kandydata» — nie pomogły «Słowu polskiemu» krocie tysięcy z kasy Oszczędności! Po obrzydliwem bankructwie kasy — zbankrutowali żydowscy-liberali — zostali wodzowie bez armii: Rotter w Krakowie — Romanowicz we Lwowie!

Ostatnie liberalno-żydowskie podrygi.

Wielki Rotter — sławny Romanowicz bez armi posłusznej na każde skinienie — to rozpacz!

Ratować się trzeba — za posiłkami i nowemi owieczkami rozglądać się — konieczna! A najpierw żydzi — ci wierni «patryotyczni narodowi» żydzi — którzy mieli razem z Romanowiczem, i Rotterem odbudować «Polskę od morza do morza» — gdzież oni, wierne przy wyborach druhy — się podzieli! Niewdzięczni! Prze- licytował ich Daszyński. Z «biało-czerwonego» sztandaru Romanowicza oddarto białą czystą połowę — i została brudna czerwona ścierka — i pod tą szmatą czerwonej międzynarodówki stanęli niewdzięczni — żydzi! Co robić? Zejść z pola — to za wielki wstyd — stanąć śmiało pod czerwoną szmatą przewrotu i burzenia — to jeszcze zawcześnie! Kłopot nie lada. Ale od czegoż głowa u sprytnych mężów stanu — wszak nie na to tylko, żeby kołnierzyk nie spadł — przyszła więc szczęśliwa myśl do głowy i chwycili się jej pp. Rottery i Romanowicze jak pijany płotu: Ochrzcijmy — powiedzieli sobie — Daszyńskich i żydów na polskich «patryotów« — a w takiej «patryotycznej» kompanii i mandaty będą pewne — i «szowinistom» gębę się zatka. Jak pomyśleli (bardzo szybko myślą ci panowie) tak zrobili. Zaprosili więc do Lwowa 400 kumów! — Nie wszyscy jednak mieli te same względem żydowsko-liberalno-socyalistycznego «nowo-

rodka» nadzieje, przybyło więc tylko 80 «chrzesno-ojców» a między nimi «patryoci»: Byk, Seinfeld, Kohn i Piepes!

Przy tej żydowsko-liberalno-socyalistycznej uroczystości pomięszało się widać w liberalnych głowach, bo ogłaszając «patryotyzm międzynarodowych socyalistów» równocześnie potępili *solidarność narodową Polskiego Koła*, a natomiast utworzono *solidarność złożoną z żydów, socyalistów, liberałów i ludowców!* Dobrana zaiste kompania!

Rozbita koncentracya.

Ale ta właśnie «kompania» otrąbiona przez «Słowo polskie» i «Reformę» światu — otworzyła oczy, uczciwym wśród liberałów żywiołom. I oto *dwie trzecie* posłów z dawnej liberalnej lewicy wyparły się takiego towarzystwa i ogłosiły odstąpienie od «wodzów»: Rottera, Seinfelda i Romanowicza. Oświadczyli ci posłowie otwarcie, *że solidarność narodową w parlamencie uznają za konieczną — a powtóre, że między socyalistami a nimi jest przepaść nie do wyrównania!*

Co gorsza dla liberałów, socyaliści, na których tyle liczyli, powitali ich kopnięciem, oświadczając przez usta tow. Daszyńskiego i to w oczy p. Rotterowi wobec 3.000 ludzi: Ciury jesteście — nie zrobiliście nic, a przewodzić chcecie — bylibyście nam kulą u nogi, nie chcemy waszej solidarności, bo mandaty chcemy za pomocą żydów zdobyć — *dla siebie!* Jakże gorżka dla liberałów na ich słodkie umizgi odprawa. Ks. Stojałowski znów odpowiedział im krótko w tym sensie: «Stojałowczycy bez Stojałowskiego» to nonsens — wyście większe wrogi ludu i gorzej ten lud poniewieraliście niż stańczycy, dla tego was zwalczać nie przestanę. Jeśli chcecie ze mną mówić, nauczcie się pacierza i zerwijcie z żydami!» Zostali więc tylko ludowcy — ależ i na tych ludowcach wodzowie żydowsko-liberalni przerachowali się grubo. Sądzili że to potęga, na której wystarczy się oprzeć, żeby w kraju grać na pierwszych skrzypcach. Liberalne błagi Wysloucha i Stapińskiego brali na seryo — i oszukali się brzydko! *„Chłop-liberał“* — to karykatura — a karykatury wśród ludzi nie mogą przecie stanowić większości! Poznali tedy, że ludowcy ani jednego powiatu nie mają w kraju, o którymby mogli powiedzieć: to nasza własność! Wszak wódz ludowców Stapiński w okręgu wyborczym, który z 50 razy wszerz i wzdłuż przejechał zaledwie tylko przy szalonej agitacyi żydowskiej przelazł — a w rodzinnym powiecie Brzozowskim w znacznej był mniejszości. «Chłop-liberał» obrobiony przez «Reformę» i «Kuryera» — Wójcik właśnie w swojej najbliższej okolicy jest wprost podkopany. — A gospodarka *„chłopów-liberałów“* ludowców w Radzie powiatowej ropczyckiej bardzo przypomina gospodarkę liberalnych wodzów w Kasie oszczędności we Lwowie! Z jakim się kto wdaje, takim się staje.

Tak więc wodzowie liberalni Rotter i Romanowicz chcieli siedzieć na 4 stołkach — dlatego i jednego im brakło i usiedli sami w tem błocie, w które biedny lud wprowadzić chcieli. Wyparli się ich właśni posłowie-koledzy, kopnęli nawet socyaliści, zbeształ Stojałowski, opuścili żydzi, bo jedni z nich stanęli pod czerwoną szmatą na lewo, drudzy z Bykiem na czele usunęli się na prawo! Zostali ludowcy skompromitowani wobec katolickiego ludu — i obecnie czeka ich los ich wodzów — błamaż i hańba.

Na żydowskim liberalizmie zbankrutowali Rotter i Romanowicz w miastach — w tem samem bagnie utoną Stapińscy, Wyslouchy, Bojki i Wójciki! Prawdziwa oświata otworzy ludowi oczy — i w niedalekiej przyszłości odtrąci od siebie błagierów! Żleby świadczyło o oświacie krakowskiego ludu, żeby takiego Wójcika, który równocześnie całuje żydów, socyalistów, Stojałowskiego i liberałów, jako swego przedstawiciela wysyłali do Wiednia!

Jesteśmy pewni, że los liberalnych jenerałów spotka liberalno-żydowskich kaprali!

Agitacya wyborcza.

Socyaliści.

Pod względem agitacyi prym przyznać trzeba socyalistom. I nie dziwota. Żeby lud katolicki zapalić do tego, co stoi na kłamstwie, bladze i oszukaństwie — do tego trzeba całej armii agitatorów, z wielką dozą fanatyzmu i nienawiści do Kościoła i religii.

Przy dzisiejszej demoralizacyi nie brak im takich ludzi, płatnych groszem robotniczego ludu i żydowskiemi zasiłkami. Cała ta agitatorska armia, złożona z ex-szewców, ex-zecerów, z niedokończonych akademików i żydów, a urzędująca w «zdobytej» krakowskiej Kasie chorych stoi na rozkazy — wodzów. Skarżą się już biedni ludzie, że «urzędnicy żydowsko-socyalistyczni» z Kasy rozsypali się na okręg wyborczy, wietrzą już i myszkują po wsiach, obiecują złote góry, jak przed kilku laty, żeby tylko swego «Ignaca» do parlamentu przepchać. Tylko kulawy żyd Kleinberger, jako niezdatny do biegania po okręgu wyborczym, w czasie targów w Krakowie kręci się wśród ludu, ściska za ręce i czule oczy robi do «chłopów-obywateli wyborców.» Po całym okręgu sypią się znów obiecanki jak z rogu obfitości — ale lud polski raz tylko daje się oszukać, i teraz ostrożniejszy będzie niż przed 4-ma laty. Przejrzy więc, jak przejrzeli katoliccy stróże krakowscy i całe rzesze katolickich robotników — i na pasku żydowskim nie pozwoli prowadzić się na manowce. Szedł ten biedny lud na lep pięknych słówek przed czterema laty, — ale szedł w znacznej części dlatego, że wtenczas oświadczył się za Daszyńskim ks. Stojałowski. Dziś i ks. Stojałowski poznał się wreszcie na Daszyńskim i zrozumiał, że sojusz z wrogami kościoła i religii, z żydowskimi oszustami ludu był z jego strony szalonym błędem, który się na nim samym w pierwszym rzędzie — zemścił. Nie dziwota, że przynajmniej teraz ostrzega ten lud przed oszustami.

Tu i owdzie słychać głosy: *„Daszyński przejdzie, bo żydostwo za nim!“* Tak mówią ci, którzy sprytu żydowskiego nie znają. Nie brak dziś rozumniejszych żydów, którzy wiedzą, że szalone popieranie wroga katolickiego ludu — zemści się na nich samych! Lud ten, okpiwany przez pupilów żydowskich, wyzyskiwany przez żydów, prędzej czy później, obudzi się, a wtenczas gotów się zwrócić przeciw tym, którzy oprócz wyzysku i demoralizacyi, pchali go w objęcia politycznych oszustów, którzy prócz przedwyborczych obietnic, prócz rozgoryczenia—nic więcej dać mu nie mogą! Doświadczyli tego żydzi przed 3 laty w limanowskim i sądeckim powiecie, nie zechcą chyba tych eksperymentów próbować i oliwy do ognia dolewać nadal. Przed 3 laty nie kto inny — nie karabiny — nie kat, ale poniewierane długo przez żydów i socyalistów duchowieństwo katolickie uśmierzyło gniew ludu, ale nadal poniewierać się już nie pozwoli przez tych, którzy w krytycznej chwili u niego o pomoc żebrali.

Powodzenie socyalistów przed 4 laty przy pomocy żydów w Krakowie i Lwowie tak ich zaślepiło, że obecnie nietylko w tych miastach, ale w innych jeszcze okręgach swoich wysuwają ludzi. A jacy to kandydaci — wystarczy powiedzieć, że np. na V kuryę Tarnów-Bochnia mają czoło stawiać znowu *Sułczewskiego*, który tam przed 4 laty «jednogłośnie» przepadł — i słusznie, boć to przecie przez ławę przysięgłych na 4 miesiące więzienia za brzydkie oszczerstwo na katolickich kapłanów zasądzony kryminalista!

Choćby ten jeden fakt dowodzi, jak dalece socyaliści rachują na ciemnotę czy naiwność katolickiego ludu, kiedy mu kryminalistę na przedstawiciela narzucić mają czoło!

Lud katolicki ubliża swojej godności, jeśli wogóle słucha bredni z ust takiego kandydata!

Ze zdumieniem czytamy w żydowsko-socyalistycznym organie, że Sulczewski urządza w tarnowsko-bocheńskim okręgu wiece, a «lud go oklaskuje»!

Baczność więc ludu katolicki!

Zbliża się chwila, w której lud katolicki wyda swój sąd, co myśli o żydowsko-socyalistycznych oszustach, a przez to zda egzamin wyrobienia i dojrzałości politycznej. Zobaczymy, czy w walce wyborczej decydować będzie rozum i sumienie — czy oszustwo, kieliszek i wyborcza kiełbasa!

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe.

Na wieść o nowych wyborach ruszył się nielada i ks. Stojałowski. Zwołał dwa razy «Radę stronnictwa» i ogłosił dwie odezwy z uchwałami tej rady. W jednej trzepie żydowskich liberałów i demaskuje ich zakusy do ludu, — w drugiej oświadcza, że stronnictwo jego bez sojuszów pójdzie do urny wyborczej, a walkę wypowiada socyalistom i ludowcom.

Czy obietnic dotrzyma — okaże niedaleka przyszłość. Wątpić jednak o tem można, kiedy czytamy, że na zjazd delegatów do Rzeszowa zjechał też niedawny «wróg» jego i liberalny ludowiec, sługa Stapińskiego — Wójcik. Co to znaczy? Albo oświadczenia i zasady ks. redaktora zanadto są kauczukowe, — albo Wójcik ma tyle czoła, że wciska się tam, skąd go kijem pędzą — byle zagrożony wyżebrać mandat. Ta żebranina jednak nie dopisała, bo jak się dowiadujemy z IV kuryi krakowskiej, ks. St. wysuwa kandydaturę niejakiego Skołyszewskiego. Ks. Stojałowski ma kandydować z okręgu Biała-Wadowice, albo z okręgu Łańcut-Nisko. Najdziwniejszą kandydaturą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego to kandydatura Węgrzyna, a właściwie Weingrüna na V kuryę krakowską! Wystarczy wspomnieć, że kandydaturę tę lud krakowski — zarówno włościanie jak robotnicy — przyjęli z uśmiechem politowania.

Niechże pan Weingrün nie kpi z ludu, a siebie na śmiech niech nie naraża. Wszak jeśli kto, to on sam wiedzieć powinien, jaką opinią cieszy się u krakowskiego ludu. Zgolenie brody, nowa kapota i «poselska» mina nie może przecie zaważyć na wyborczej szali!

Wierni koledzy ks. Stojałowskiego, Kubik, Szajer, Cena mają nadal kandydować w tych samych co przedtem okręgach. Nowych kandydatów nie brak.

Związek Potoczków.

O ile nas wieści dochodzą z limanowskiego, sądeckiego i nowotarskiego powiatu — na pp. Potoczkach może się spełnić przysłowie, że siadywanie na kilku stołkach — nie popłaca. Dopóki p. Stanisław Potoczek stał silnie przy katolicko-ludowym sztandarze, dopóty miał zaufanie ludu i duchowieństwa. Obecnie, kiedy bawi się «w zyza» i jednem okiem spogląda ku socyalistom, drugiem uśmiecha się do ludowców — zaufanie to traci i, zdaniem naszem, ani on sam, a z nim ani zacny poseł Jan Potoczek nie przejdzie. Zgniotą ich Stojałowczycy, Smołczyński i Ciszek, bo niezadowolenie z ich politycznej gimnastyki bardzo się szerzy! Chcielibyśmy w tym względzie być fałszywymi prorokami, ale sądzimy, że p. Stanisław Potoczek umizganiem się do żydowskich macherów socyalistycznych zaufania u katolickiego ludu góralskiego stanowczo sobie nie zdobędzie!

O ludowcach niech wystarczy to, cośmy wyżej powiedzieli.

Secesyoniści od księdza Stojałowskiego: ks. Szponder i dr. Danielak.

O nich tyle da się powiedzieć, że stawiać swoich kandydatów będą na kilka okręgów zachodnio-galicyjskich z V i IV kuryi. Z jakiem powodzeniem — dzisiaj nie można jeszcze osądzić. Zależeć będzie od tego, czy w walce wyborczej Stojałowski mając do wyboru popierać secesyonistę czy ludowca — za tym ostatnim, mimo zaprzeczeń się oświadczy, — byle tylko żaden jego «zdrajca» nie przeszedł.

Stronnictwo katolicko-narodowe.

Po raz pierwszy przy obecnych wyborach mamy stanąć Przyjaciele do urny, jako zorganizowane stronnictwo i swoich przedstawicieli posłać do parlamentu. W 4-ch zorganizowanych już okręgach: Kraków, Lwów, Tarnów-Bochnia, Dąbrowa staną przed Wami na pewno kandydaci przez stronnictwo katolicko-narodowe postawieni! Zwartym szeregiem, jak jeden mąż, stańcież Przyjaciele przy kandydatach naszego stronnictwa! Temi dniami komisya wykonawcza naszego stronnictwa odbyła swe posiedzenie, a uchwały komisyi i okręgi wyborcze, w których stronnictwo własnych stawia kandydatów, zakomunikuje się Wam w następnych numerach «Łączności». Z hasłem «Bóg i Ojczyzna» pójdziemy po raz pierwszy do urny wyborczej i da Bóg zwyciężymy!

Poradnik wyborczy.

Przyjaciele! niezadługo mamy stanąć do urny wyborczej i zwartym szeregiem pójść za naszymi kandydatami, których stronnictwo katolicko-narodowe przedstawi.

Żeby jednak w dniu wyborów mieć prawo głosowania, trzeba koniecznie dopilnować, **żeby każdy z nas był wpisany na listę wyborczą.**

Żeby Wam do tego dopomódz, podajemy tu niektóre wskazówki, żebyście przez nieświadomość lub niedbalstwo **nie utracili na dzień wyborów swojego prawa wyborczego.**

Kiedyż się odbędą wybory? Jak wam Przyjaciele wiadomo, wybory odbywają się **kuryami.**

Otóż wybory z kuryi V (powszechnej) odbędą się w całej Galicyi dnia 13 grudnia.

Wybory z kuryi IV (gmin wiejskich) odbędą się 17 grudnia.

Z kuryi III (miejskiej) dnia 20 grudnia.

Z Izb handlowych i przemysłowych 10 stycznia 1901 r.

Z kuryi wielkich posiadłości ziemskich 15 stycznia 1901 r.

Nas przedewszystkiem obchodzą wybory **z kuryi V powszechnej, z kuryi IV i z III miejskiej.**

Kto ma obowiązek sporządzić listy wyborcze? **W miastach magistrat, na wsi urząd gminny.** Do magistratu w mieście do wójta na wsi należy **spisać alfabetycznie wyborców** w dwóch egzemplarzach. Jeden taki wykaz odsyłają starostwu, a drugi wykaz musi być publicznie wyłożony w mieście **w magistracie,** na wsi **w kancelaryi gminnej,** żeby każdy wyborca mógł skontrolować, czy jest na listę wyborczą wciągnięty! Kto zauważy, że jest pominięty, **ma prawo żądać, żeby go natychmiast na listę wciągnięto.** Każdy z Was, Przyjaciele, ma w 8 dniach po rozpisaniu wyborów obowiązek zgłosić się do magistratu w mieście, do wójta na wsi i zapisać się na listę wyborców.

W Krakowie ma magistrat plakatami ogłosić 8-dniowy termin do zgłaszania się na listę wyborców. **Nie przeoczcie tego ogłoszenia!** Jednak już teraz ma każdy prawo zgłosić się na listę do magistratu, do sekretarza p. Podobińskiego (głównemi schodami na I p.) i żądać wciągnięcia na listę wyborczą.

Magistrat krakowski 3-go października rozesłał do właścicieli realności odpowiednio ułożone wykazy, do których mają obowiązek wpisać wszystkie osoby w domu zamieszkałe, a do głosowania w V kuryi uprawnione. Dopilnujcież Bracia, żebyście przez właścicieli domów nie zostali pominięci. Oprócz tego będzie przez magistrat wyznaczony dzień dla wyborców tej kuryi, żeby się mogli wpisać ci, którzy przez właścicieli domów przypadkiem nie zostali na listę zapisani.

Któż ma prawo głosowania w V kuryi powszechnej? **Każdy obywatel austryacki, liczący 24 lat, zamieszkały w mieście lub na wsi przynajmniej przez 6 miesięcy.** *Ci, którzy mają prawo wyborcze w kuryi miejskiej (III) lub w kuryi wiejskiej (IV) mają także prawo wyborcze w kuryi V powszechnej, choćby przez 6 miesięcy nie mieszkali w tej samej gminie.*

Jakie dokumenta są potrzebne przy wpisywaniu się na listę wyborczą?

Jak już wspomnieliśmy, magistrat w mieście, urząd gminny na wsi ma obowiązek wciągnąć wszystkich na listę wyborczą, którzy do głosowania są uprawnieni, ale na to spuszczać się nie można, bo albo przez pomyłkę albo przez niedbalstwo może być ktoś z Was pominięty na liście. Żeby tego uniknąć, trzeba, żeby się każdy w ogłoszonym terminie zgłosił na listę wyborczą, a dla udowodnienia swego prawa wyborczego **trzeba ze sobą wziąć** albo *metrykę* albo *świadectwo przynależności* albo *paszport wojskowy* albo *książkę robotniczą* albo *meldunkową kartkę policyjną* albo *poświadczenie od gospodarza domu.*

Robotnicy, którzy opłacają podatek osobisto-dochodowy, mają się też zgłosić na listę z kuryi miejskiej (III).

Baczność Przyjaciele, nie zaniedbujcież swego prawa wyborczego!

Innych potrzebnych informacyi udzielać będziemy w następnych numerach.

Socyaliści wobec odczytu ks. dr. Gołby
w Podgórzu:
„Robotnik polski na obczyźnie".

Rozbici powtórnie na zgromadzeniu w niedzielę 23 b. m. przez katolickich stróżów, skupili się towarzysze, ażeby wywrzeć swą złość na przyjaźniakach podgórskich, którzy słuchali odczytu ks. prelegenta. Już śmiechy podczas wzmianki, że do biura pośredniczącego między wychodźcami a przedsiębiorcami i rolnikami, powinien należeć kapłan polski, albo kiedy mowca opowiadał o robotnikach, którzy stracili wiarę w Saksonii, świadczyły, że pośród słuchaczów znajdują się czerwoni, którzy księży nienawidzą, a o moralność i religię nie dbają. Tak się też okazało później. Bo kiedy po skończeniu odczytu, zaprosił ks. prelegent do dyskusyi nad postawionym tematem i wnioskami, tedy towarzysz Jaworski otrzymawszy od przewodniczącego pozwolenie do zabrania głosu, tak złośliwie i bałamutnie przemówił: «Po co jeździć za granicę i bronić robotnika przed wyzyskiem, skoro w kraju jest dość wyzysku. Tu zawiniła szlachta i duchowieństwo, tu brakuje oświaty, a ten brak jest powodem nędzy robotnika. Ks. prelegent jakby płaszczykiem zakrył wyzyskiwaczy». Zaiste dyszące złością słowa! Wszak mowca wskazał na wyzysk, gdyż wspomniał, że 20 ct. lub 15 ct. dziennego zarobku nie wystarcza na utrzymanie robotnika, a wspominając o wychodźtwie, przedstawił je jako skutek gospodarki żydów, braku przemysłu domowego, oświaty i t. d., więc mówić o doli robotnika zagranicą jest to samo, co mówić o jego położeniu w ojczystym kraju! Dlatego bardzo trafnie w odpowiedzi danej towarzyszowi Jaworskiemu, zaznaczył katolicki rękodzielnik p. Zgórniak, który zwrócił uwagę na tę okoliczność, że podróż dla hulanki, zabawy, jest marnowaniem grosza, lecz podjęta w celu poznania doli polskiego robotnika jest chwalebna i bardzo pożyteczna.

Inny z towarzyszów zarzucał księżom, że zajmują się w kościele niepotrzebnie polityką, rozumiał oczywiście przez politykę zwalczanie socyalizmu, który podkopuje i niszczy wiarę i cnotę, a sieje nienawiść i rozterkę, a z tego powodu pasterz musi ostrzegać owieczki przed wilkami w odzieniu owczem, i wykazywać, że strawa, którą podają, jest zatrutą. Opowiadał też, jak to szlachcic nielitościwy gnębił robotnika a ksiądz mu pomagał, a teraz także nie jest lepiej. Na te brednie odpowiedział p. Langer obywatel podgórski, znany jako opiekun ubogich, bardzo mądrze a spokojnie: «Powiadacie, że księża zajmują się polityką, a przecież księżom zabraniają przepisy kościelne mówić o osobach z ambony i agitować za tą lub tamtą. A jeżeli dotykają spraw politycznych, to dla tego, że stoją w związku z religią i moralnością. Wy panowie zaczepiacie duchownych swej religii, czego w innych wyznaniach nie spotykamy, nie chcecie zaś mówić ani słyszeć o tem, co mówią rabini w swych kahałach o polityce, jak knują zamiary zle przeciwko gojom». Na zarzuty socyalistów dał także ciętą odpowiedź p. Gołąb, opowiadając, że jest robotnikiem, że bardzo wiele cierpiał, jak może żaden z obecnych i uderzył z całą stanowczością na upór i zaciekłość socyalistów, którzy zamiast z katolikami uderzyć na wspólnego wroga, oni ich zwalczają. Wszakże religia katolicka i kościół zawsze stawał w obronie uciśnionych i groził pomstą boską za uciśnienie ubogich wdów i sierót, jak to już dzieci uczą się z katechizmu. Ale łagodne słowa katolików nie trafiały do przekonania zawziętym i podrażnionym towarzyszom. Oni poza socyalno-demokratyczną partyą nic więcej nie widzą, a napiwszy się błotnistej wody z «Naprzodu» bryzgają nią na katolików. Dla tego słusznie ks. dr. Gołba powołując się na tę chęć kłótni, że zamiast mówić o polepszeniu doli robotnika, trzymając się tematu, oni rzucają się na duchowieństwo i katolików, nie pozwolił więcej przemawiać! A kiedy towarzysze twierdzili, że są też katolikami, odpowiedział im, że gdyby byli katolikami nie bezcześciliby katolickich kapłanów, ani nie żywili do nich nienawiści, gdyż Pan Jezus, który kapłanów posłał, rzekł: «Kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka mego». Tymi słowami jakby ukropem rażeni, buchnęli gniewem i odkrzyczeniem «czerwonego sztandaru» zaznaczyli swą głupotę. Katolicy pieśnią «Kto się w opiekę i Jeszcze Polska nie zginęła» zakończyli swe zebranie.

Od Redakcyi: Piękny odczyt ks. dra Gołby dla braku miejsca byliśmy zmuszeni odłożyć do następnego numeru.

Płatni ajenci z „Naprzodu" przeciw stóżom.

Katoliccy stróże krakowscy w dosadny sposób zdemaskowali obłudę żydowsko-socyalistycznych agitatorów z «Naprzodu», wykazując w odezwie do stróżów, że celem ich czerwonej — przed wyborami — miłości ku stróżom, jest tosamo co przed 4 laty — zdobycie mandatu dla swego «towarzysza». Wykazali, że wygrał na nich tylko Daszyński, bo wjechał do parlamentu — wygrali żydziali jego sztabowcy, bo wjechali do — kasy chorych, porzucając uczciwą zawodową pracę! Wykazali, że ci żydowscy towarzysze obecnie na zgromadzeniu socyalistów darciem odzieży i kopaniem stróżów chcą poprawić ich dolę! Przestrzegli tedy stróżów, żeby się takim przyjaciołom nie dali wodzić na pasku. Póki odezwa stróżów drukowana była tylko w «Głosie Narodu» socyaliści od «Naprzodu» siedzieli jak trusie, bo nie chcieli odezwie — dla nich przed wyborami bardzo nieprzyjemnej robić reklamy — ale kiedy ją stróże wydali osobno i każdemu koledze dają do ręki — zasyczało w »Naprzodzie». Dalejże więc rzucać się na stróżów. — W jednym numerze dowodzą, że «stowarzyszenie więźniów» ma pieniądze więc źle jest, że ma je także stowarzyszenie stróżów — «bo to z jałmużny»! Kłamstwo to podłe, bo stow. stróżów zdobyło je ze swoich wkładek i urządzanych festynów — a powtóre niech towarzysze pamiętają, że przecie lepsza jest jałmużna chrześcijańska, niż wyłudzanie grosza z robotniczego ludu, któremu się ciągle o nędzy prawi, a grosz się wyłudza na to, żeby było za co ludzi w «Naprzodzie szkalować i Daszyńskiego wybierać! Dalej kłamią obrzydliwie w «Naprzodzie», w którym wyliczywszy 4 złe mieszkania, ogłaszają, że «Jezuici z Sopuchem na czele bronią nieludzkich kamieniczników i rozbijają biednym stróżom zgromadzenia»! Co słowo, to kłamstwo. Najpierw w sali ratuszowej nie było «jezuitów» tylko przyszło stow. stróżów z jednym kuratorem ks. Sopuchem — i to na pierwsze tylko zgromadzenie — na drugie poszli sami. — «Stróżów» waszych można było na palcach policzyć — było zato pełno żydów pod komendą płatnych ajentów Serkowskiego, Heckera, Drobnera i innych krzywonosów — potrzecie stróże katoliccy nie ze stróżami poszli walczyć — ale z tymi oszustami, którzy chcieli przed wyborami lud zbałamucić, żeby potem go kopnąć — po czwarte stróże katoliccy nie *cztery* mieszkania takie znają, ale całą setkę spisali i dawno już Prezydentowi miasta wręczyli. Nie oszukujcież więc ludu wyliczaniem przed wyborami czterech złych mieszkań — bo lud już wie, że te trele to obłudna tylko wasza podrywka. Mieliście 4 lata przed sobą, dlaczegóżeście mimo uroczystej obietnicy o poprawę tych mieszkań się nie starali — dopiero teraz czułe lamenty — żeby lud uwieść. Nie doczekanie wasze — na tych czułościach znamy się już dobrze. «Ne zdurysz Serkowski aptekara szajdewaserom«! Lud otworzył już oczy. Kłamliwem ujadaniem na księży — nas nie zbałamucicie, doli ludu nie poprawicie — ale siebie zohydzicie. Wściekłość żydowskich sług z «Naprzodu» rozumiemy doskonale — ale szkoda zdrowia, ujadanie takie na nic się nie przyda.

Wiadomości polityczne.

Z kraju.

Dnia 3 b. m. odbył się we Lwowie zjazd posłów rozbitego klubu liberalno-demokrat., zwołany przez posła Weigla w celu wyświecenia stosunków między rozbitemi frakcyami liberalnemi. Obrady trwały do godz. 2 w nocy. Tęgie cięgi ze strony posłów Dulęby, Merunowicza i Małachowskiego

otrzymali twórcy rozbitej koncentracyi liberalno-żydowsko-socyalistycznej: Rotter, Rutowski, Romanowicz, Lewicki. Oświadczył im p. Dulęba otwarcie: «Stoicie odosobnieni w kraju, przeciwko wam jest nietylko tuzin waszych dawnych towarzyszy ale kraj cały». Poseł Małachowski zaznaczył, że haniebny ich sojusz ze socyalistami wywołał oburzenie w całym kraju. Rutowski, Lewicki kręcili się jak w ukropie. Na wniosek posła Rajskiego uchwalono 3 rezolucye:

Pierwsza żąda *solidarności posłów polskich w Wiedniu*, wyraża życzenie zmiany statutów Koła z tem zastrzeżeniem, żeby ta zmiana nie naruszała zasady solidarności.

Druga żąda zreorganizowania komitetu centralnego w tym kierunku, aby objął wszystkie stronnictwa narodowe — aby każde z tych stronnictw miało wpływ na nominowanie kandydatów, których komitet obowiązany jest popierać bez względu na ich przekonania polityczne.

Trzecia rezolucya zakazuje polskim frakcyom demokratycznym sojuszów *z partyami nie stojącemi na narodowym gruncie.*

Koło polskie sejmowe odbyło w tym samym dniu posiedzenie, na które nie przyszli ludowcy — p. Potoczek był obecnym. Po mowie Romanowicza, oświadczył *minister Piętak*, że odtąd do partyi liberalno-demokratycznej nie należy. — Tak coraz więcej topnieje klub przyjaciół żydów i socyalistów.

Z Państwa.

W Austryi zanosi się na wprowadzenie nowej ordynacyi wyborczej — jeśli w parlamencie rządzić by chciała nadal — obstrukcya. Według tej nowej ordynacyi wyborczej, wielkie posiadłości i miasta wysyłałyby do parlamentu po 80 posłów — a kurya powszechna 250 posłów — w ten sposób znikłaby dzisiejsza kurya IV. Wobec tego, że nienawiść między Niemcami i Czechami się nie zmniejsza — przypuszczać należy, że do tej ordynacyi przyjdzie!

Niemcy austryaccy coraz gwałtowniej żądają, żeby język niemiecki był językiem państwowym, żeby do władz tylko w tym języku pisać, żeby każdy po niemiecku umiał — o tem, żeby się Niemcy uczyli języków słowiańskich ani słychu dychu. Z tej niemieckiej zaciekłości widać, że do zgody w państwie jeszcze daleko.

Z ziem polskich.

W Gnieźnie odbył się olbrzymi wiec polski, który stanowczo zaprotestował przeciw rozporządzeniom ministra Studta, zakazującym uczenia dzieci religii w języku polskim. Równocześnie prawie zjechało do Poznania 4 ministrów pruskich, żeby się naradzić, jak najłatwiej zniszczyć nasz naród. W objęcia takich przyjaciół chcieli nas prowadzić Rutowski i Lewicki — wydrwiwając solidarność słowiańską — a radząc niemiecką!

Z zagranicy.

Rząd bułgarski postawił pułkownika Georgiejewa, 64 podoficerów i żołnierzy przed sąd wojenny za to, że nie chcieli w czasie ostatnich rozruchów chłopskich strzelać do ludu. Jaki wyrok zapadnie — niewiadomo.

Wybory w Anglii wypadły na korzyść rządu i dotychczasowej większości. Wybrano dotychczas 198 kandydatów rządowych, a 64 opozycyonistów, między którymi 7 Irlandczyków.

W Chinach coraz większe zawikłanie. Rząd chiński ani myśli wydać tych, którzy rozpoczęli wojnę przeciw cudzoziemcom. Cesarz nie chce wrócić do Pekinu. Hr. Waldersee przybył już do Chin, ale jeneralowie Rosyi, Francyi i Ameryki nie chcą uznać jego komendy tylko *jedynie na polu walki.* Ameryka wycofuje swoje wojska z Chin. Zachodzi obawa, że i Rosya z Francyą nie długo zostaną w związku z innemi państwami. Przy tej kości chińskiej gotowi się sami związkowi na końcu pogryźć.

Wojna Burów z Anglikami dogorywa. Prezydent Krüger wyjeżdża do Europy. Burowie tysiącami przechodzą granicę portugalskich posiadłości i składają broń. Część wojsk angielskich opuszcza Transwaal i wraca do ojczyzny.

Z TYGODNIA.

Krajowe kursa dla przemysłu keramicznego. Z dniem 1. października 1900 r. otwarte zostały w Podgórzu krajowe kursa dla przemysłu keramicznego. Kursa te w pierwszym rzędzie mają za zadanie wykształcenie pracowników zatrudnionych w cegielniach, fabrykach dachówek, drenów, kafli, wapna, gipsu, cementu i t. p. Uczniem kursów może być każdy, kto ukończył ośmnasty rok życia, ukończył z dobrym postępem szkolę ludową, posiada dostateczne uzdolnienie fizyczne do obranego zawodu i wreszcie był już praktycznie zatrudniony w jakiej z fabryk przemysłu ceglarskiego, wapienniczego lub t. p. Ponieważ liczba uczniów na jednym kursie nie może przekraczać dwudziestu, przeto w miarę wolnego miejsca mogą być przyjmowani uczniowie nadzwyczajni na poszczególne wykłady teoretyczne. Nauka teoretyczna trwa przez 6 miesięcy każdego roku, t. j. od 1-go października do 31-go marca. Nauka jest bezpłatną. W miarę możności będą uczniowie otrzymywali pewne zasiłki lub też zapomogi na zakupno środków naukowych. Mieszkania wraz z całem utrzymaniem uczniowie zamiejscowi mogą łatwo w Podgórzu znaleść po niezbyt wygórowanych cenach. Zarząd kursów udziela chętnie wszelkiej pomocy w wyszukaniu zdrowego i taniego pomieszkania. Zgłoszenia bądź ustne, bądź pisemne przyjmuje Zarząd kursów, począwszy od dnia 15-go września b. r.; do zgłoszenia należy dołączyć przedewszystkiem świadectwa z ukończonej szkoły ludowej, oraz poświadczenie fabryki w której uczeń pracuje.

Wszelkie pisma adresować należy: Krajowe kursa w Podgórzu.

Podgórze, 3 września 1900 r.

Za Zarząd kursów
Karol Rolle
kierownik kursów.

Z Nowego Sącza piszą do nas: »Niezmiernie uradowani jesteśmy przyjazdem do Nowego Sącza, Przew. ks. rektora Antoniego Boca, który już w dniu 23. września dal się poznać w lokalu »Przyjaźni« Nowosądeckiej na zebraniu wieczornem. Pięknem przemówieniem przykuł każdego do siebie, bo dając przykład z czasów polskich o sypaniu kurhanów na bezludnych stepach dla ostrzeżenia przed nieprzyjacielem zbliżającym się, porównał do »Przyjaźni« o jej celu przed wrogiem gorszym od dawnego. Następnie przedstawił konieczność odbywania częstszych odczytów, wykładów, pogadanek, przedstawień amatorskich i zgromadzeń, by w ten sposób podnieść wyżej Stowarzyszenie »Przyjaźń«. Ponieważ sam pragnie pracować dla dobra »Przyjaźni«, przeto nie wypada nic innego sobie życzyć, jak tylko ze strony członków więcej energii i wytrwałości połączonej ze zrozumieniem celu »Przyjaźni«. Na zebraniu obecnym był też O. Gruszczyński znany kaznodzieja.

Roczne walne zgromadzenie »Przyjaźni« w Nowym Sączu, z powodu różnych przeszkód a od Stowarzyszenia niezależnych, odbędzie się dopiero 14 października b. r. z uroczystem nabożeństwem na intencyę Stowarzyszenia.

W kalendarzu socyalistycznym na rok 1901, wydanym przez żydowskich macherów krakowskich, pod tytułem: »Jak agitować?« na str. 25 czytamy takie pytanie: »Kto nie może należeć do partyi socyalno-demokratycznej?« i odpowiedź: »ten kto popełnił jakiś czyn niehonorowy«. Otóż we waszej partyi socyalno-demokratycznej pominąwszy innych mniejszych bóżków — macie towarzysze dwóch mężów »honorowych«: *żyda Drobnera i tow. Sułczewskiego.* Pierwszy z nich za brzydkie publicznie, bo pismem popełnione oszczerstwo, przez ławę sędziów przysięgłych zasądzony został na miesiąc kryminału — drugi odsiedział już 2 miesiące więzienia za takie samo oszczerstwo rzucone na katolickich kapłanów! Ci dwaj oszczercy do was należą. A zatem jedno z trojga *albo* ich wyrzućcie, bo popełnili czyn niehonorowy, i do was należeć nie mogą — *albo* kłamiecie i oszukujecie lud, pisząc że do was tylko »honorowi« ludzie należą — albo brzydkich publicznych oszczerców uznajecie za ludzi »honorowych«. Jedno z trojga — czekamy odpowiedzi.

W Krakowie na dworcu kolejowym aresztowano niejakiego Floryana Sajbetta, który wywoził trzech małoletnich chłopców do Ameryki.

Koncentrowcy żydowsko-liberalni Lewicki, Rutowski, Romanowicz dostali ciężkie cięgi od socyalistów na zgromadzeniu we Lwowie 29 września, które zwołali wspólnie z żydami i socyalistami. Liberali, którzy łasili się do socyalistów, zostali na tem zgromadzeniu moralnie spoliczkowani przez różnych »towarzyszy«. Lewicki upokorzony i zawstydzony zwiał ze sali zaraz na początku zgromadzenia. Zamiast niego bowiem demokratom polskim przewodniczył żyd dr. Aszkenazy! Powinszować!

Tow. Daszyński, który od jakiegoś czasu bawi się w polskiego »patryotę«, mimowolnie zdarł ze swego oblicza maskę obłudy. Jako wielki mąż stanu i obrońca biednego ludu« przejechał się... do Paryża, żeby tam na wystawie bronić polskiego proletaryatu. Odbywał się właśnie kongres socyalistyczny — bo jakażby była wystawa bez socyalistów! Na tem kongresie zjawiła się też żydówka Roża Luksemburg z którą towarzysze na każdym kongresie mają dużo kłopotu. »Roża« ta stała się dla p. Daszyńskiego prawdziwą pokrzywą. Otóż natarła na pana Ignaca i zarzuciła mu, że jest patryotą, narodowcem, co przecie z »międzynarodową« socyalną demokracyą nie licuje. Ale dzielny pan Ignacy — nie widząc przed sobą powolnych baranków z ujeżdżalni pod Kapucynami — w ciętej mowie — jak twierdzi sam Naprzód — odparł to *oszczerstwo*, jakoby on był *narodowcem*, patryotą polskim. Powoływał się towarzysz na 15-letnią swą pracę, która jest jasnym dowodem, że narodowcem nie jest — dowodził, że przecie w parlamencie był przez 3 lata przewodniczącym klubu, do którego należą żydzi, Niemcy, Czesi — gdyby więc ci wiedzieli, że jest patryotą polskim z przewodnictwa by go zrzucili! — Przyszedł mu w pomoc i żyd Adler z Wiednia i »w ciętej mowie« jasno wykazywał, że Ignacy — broń Boże — nigdy narodowcem polskim nie był!

Dla nas to dowody zbyteczne — bo wiemy, że dla socyalisty, który twierdził, że na Wawelu leżą prochy naszych tyranów, że »Polska była nierządnicą narodów« — zarzut polskiego patryotyzmu jest w istocie oszczerstwem!

Tak jest — ale co innego »Ujeżdżalnia« w Krakowie — a co innego sala kongresu w Paryżu!

Tylko p. Rotter wierzy w patryotyzm polski p. Daszyńskiego i powtarza zawzięcie: *„wszystko caca u Ignaca“.*

O kongresie słowiańskim w Pradze napiszemy w następnym Nr., kiedy delegaci złożą sprawozdanie.

Odpowiedzi Redakcyi. *P. Józef Mach.* Odsyłało się w porządku, pytajcie na poczcie.— *„Oset“ w Nowym Sączu.* Notatka druga w następnym Nrze.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.